

# Szymek i dziwadła cz. I

---

**Piotr Gabrysz**



Szymek mieszka w kamienicy tuż przy pięknym parku i ma bardzo duży pokój, co ma swoje zalety. Można jeździć rowerkiem w sobotę o szóstej rano, co bardzo podoba się sąsiadowi z dołu, można puszczać samoloty z papieru, które nie rozbijają się o ściany, tylko lądują na dywanie, można też zbudować z tatą najdłuższą kolejkę linową na świecie. Od szafki przy jednej ścianie, do łóżka przy drugiej. Duży pokój ma też jednak dużą wadę - bardzo długo się go sprząta. Mama Szymka nieraz dziwiła się ile zabawek może zmieścić się na jednej podłodze w jednym dziecięcym

pokoju. Szymek się temu nie dziwił. On je rozrzucił i nie sprzątał, co bardzo denerwowało mamę. Tatę trochę mniej, bo prawdę powiedziawszy on też trochę rozrzucił swoje zabawki - jakieś gazety, skarpety albo inne gadzety. Odkąd jednak Szymek dostał w przedszkolu Indeks Bezpiecznego Przedszkolaka i wkleił do niego naklejkę „sprzątam swoje zabawki” stał się cud. W pokoju Szymka zabawki stały na swoim miejscu! Jeszcze większy szok przeżyła w sobotę. Szymek postanowił posprzątać pod łóżkiem. Nie do wiary. Kręcąc głową mama zaopatrzyła syna w zmiatek, szufelkę i wilgotną szmatkę i zaoferowała daleko idącą pomoc, którą Szymek grzecznie, ale stanowczo odrzucił.

- Skoro potrafię sprzątać zabawki, to potrafię sprzątać pod łóżkiem - powiedział i dumnie pomaszerował do pokoju, zamykając za sobą drzwi. Plan miał następujący:

a/ wysuwa pudło z pluszakami (widział, jak robi to mama, łatwizna)

b/zamiata pod łóżkiem (widział, jak robi to mama, bułka z masłem)

c/wyciera podłogę (widział, jak robi to mama, pesteczka)

d/wsuwa pudło z pluszakami (widział, jak robi to mama, spoko i luz)

e/idzie do kuchni na zasłużone lody (przerobione w praktyce wielokrotnie, damy radę).

Pudło okazało się cięższe niż myślał, ale dało się wyciągnąć na środek pokoju. Szymek tak naprawdę nigdy nie oglądał podłóżka z bliska, dlatego zaciekawiony położył się na brzuchu i wsunął do połowy.

- Hmm, to coś latającego koło mojego nosa, to pewnie kurz - szepnął do siebie i sięgnął po zmiatek, by wykonać kolejny punkt swojego planu.

- Tylko uważaj na mnie, tu przy nodze lepiej nie zamiataj - krzyknęło coś cieniutkim głosikiem. Szymek spojrzął w kierunku głosu i zobaczył... pająka.

- Ojej, jakiś ty... - chłopiec chciał powiedzieć wstrętny, bo przecież wszyscy brzydzą się pajaków, ale w ostatniej chwili się powstrzymał - Jakiś ty zakurzony.
- Wiem, co chciałeś powiedzieć, że jestem wstrętny, albo paskudny, albo obrzydliwy, albo ohydny i przerażający.
- Trochę chciałem- zmieszał się Szymek.
- A ja jestem pajakiem i wyglądam jak miliony innych pajaków. Na imię mam Zygryd.
- Bardzo miło, jestem Szymon, czyli Szymek - Szymek wyciągnął rękę w geście powitania. Zygryd przerażony skulił się w swojej pajęczynie, ale po chwili przypomniał sobie, że w szkole uczył się przecież o dziwnych obyczajach ludzi na powitanie.
- Przyznasz jednak Zygrydzie, że wy pajaki nie wyglądacie zbyt apetycznie- stwierdził Szymek, patrząc na chude nóżki i cieniutkie włoski na odwłoku Zygryda.
- Apetycznie wyglądają muchy i komary, szczególnie w pajęczynie. Ty zresztą też byś się ładnie prezentował owinięty w pajęczynkę - Zygryd spojrzał uważnie na Szymka i zrobił dwa kroczki.
- No, no - Szymek przez chwilę poczuł się nieswojo, ale widząc, że Zygryd z trudem powstrzymuje śmiech, zrozumiał, że to tylko żarty.
- Prawdę powiedziawszy to trochę dziwne, że wy ludzie reagujecie wstrętem na wyglądających inaczej. Tak jakby wygląd od razu mówił, że ktoś jest dobry, a ktoś zły- Zygryd podrapał się drugą prawą nogą w lewą żuwaczkę, co wyglądało dość komicznie.
- Jak coś jest brzydkie, to może być bardzo niebezpieczne - poważnie odpowiedział Szymek.
- Bardzo ciekawa teoria, szkoda tylko, że nieprawdziwa. Jak chcesz, to szybko ci udowodnię, że nie masz racji.
- Jak mi udowodnisz, to zostawię twój kurz pod łóżkiem - zaciekawił się Szymek.
- To idziemy na podwórko- Zygryd błyskawicznie usadowił się na ramieniu Szymka.
- Lepiej schowaj się do kieszeni - powiedział Szymek zamykając drzwi pokoju - Moja mama nie zna się na pajakach.
- I co, udało się posprzątać pod łóżkiem?- mama wyjrzała z kuchni.
- Właściwie, prawie, tylko nie do końca, po ciężkiej pracy zasłużyłem na urlop, mogę iść do taty na podwórko, może potrzebuje pomocy przy sprzątaniu samochodu ?- zapytał Szymek.
- Tylko zaraz wracaj właściwie, prawie, nie do końca - roześmiała się mama, kręcąc głową z podziwu nad nagłym napadem pracowitości Szymka.

Koniec cz.I